

# WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.  
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.  
za granicami Francji dolicza się porto  
to jest 1 fr. 20 c. na rok.  
W kopertach zamkniętych na papierze  
specyjalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.  
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :

M. X. J. WIŁKOWSKI, 12, rue de Candolle, Genève

ADRES ADMINISTRACJI :

M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ;  
odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ;  
inne po 50 cent. od wiersza ;  
za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

## STULETNIĄ ROCZNICĄ KONSTYTUCJI 3 MAJA

### KORRESPONDENCJA

#### « Wolnego Polskiego Słowa »

Zurich, 5 maja 1891.

Jeszcze jeden dowód więcej, że sprawy polskiej nie ma potrzeby ani się godzi czołwać pod korzec. Dowodem tym jest międzynarodowy obchód stuletniej rocznicy konstytucji 3go maja w Zurichu. Obchód zupełnie osiągnął powodzenie — zupełne i świetne. Plonem okazały się obawy, że, czyniąc go publicznym, t. j. powołując wszystkich bez wyjątku, przyjaciół i nieprzyjaciół, wyzywa się tych ostatnich do zaburzenia harmonji, a przynajmniej do nadania mu cechy jeżeli nie kosmopolitycznej, to socjalistycznej. Obawy te nie usprawiedliwiły się. Obchód od początku do końca był narodowym i patriotycznym w tym duchu, w jakim się sprawa polska przedstawiać światu powinna : w demokratycznym i postępowym, liczącym się z wymogami momentu obecnego. Sam — rzec można — sprawy polskiej majestat starczył na to, ażeby powstrzymać manifestacje przeciwne, jeżeli kto do takowych miał ochotę.

Obchód składał się z czterech części.

We wigilję 3go maja goście i przebywający w Zurichu Polacy zebrali się wieczorem, celem zapoznania się wzajemnie i spędzenia chwili kilku w sposób rozrywkowy. A więc — bawili się, słuchając muzyki, śpiewów patriotycznych, deklamacyj, oglądając do okoliczności zastosowane i bardzo udane żywe obrazy. Był to wstęp, który by sam przez się na szczegółowy zasługiwał opis, gdyby nie był zanurzony, stosując się do ram *W. P. Słowa*, skracać o ile możności sprawozdanie. Powiem więc jeno, że ze wstępu onego wszyscy jaknajmilsze wynieśli wrażenie.

W dniu 3go maja — w Niedzielę — program obejmował : rano, wycieczkę do Rapperswil; po południu, mityng i bankiet. W wycieczce wzięło udział osób półtora, które przybywszy parowcem, uszykowały się w przystani i odbyły pochód do Zamku. W bramie spotkał je kustosz muzealny, ob. Rużycki i powitał krótkim przemówieniem, zapraszając do zwiedzenia zbiorów i

zapowiadając, że wśród pamiątek polskiej przeszłości znajdują wiele takich, które sprawiają im smutek i boleść, ale żadnej takiej, która by w przyszłość Polski zważenie wzbudziła. Po tem przemówieniu procesja weszła na podwórze, otoczyła wznoszącą się na środku kolumnę wolności ; jeden z uczestników złożył u stóp jej wieniec a dr. B. Limanowski wygłosił pogląd dziejowy na Konstytucję 3go maja. Po nim od młodzieży uczącej się wragios kolega F. P., wyrażając cześć dla twórców tego dzieła i postanowienie postępowania w duchu onego. Powrót z wycieczki, w której udział i cudzoziemcy, zwłaszcza w ilości znaczniejszej Czesi wzięli, odbył się w porządku procesjonalnym, pod nadesłanym z Genewy a niesionym przez ob. J. Słończewskiego sztandarem polskim. W takimże porządku uczestnicy wycieczki przeciągnęli przez Zurich.

Przystępuję do najważniejszej części obchodu — do mityngu.

O godzinie około 7ej po południu, ogromna sala koncertowa *zum Pfauen* zapełniła się publicznością różnonarodową, wszystkich warstw społecznych i obojga płci. Drzwi otworem stały dla każdego. Salię dekorowały sztandary i emblematy, polskie i szwajcarskie, wśród których uwagę zwracały namalowane przez pannę H. M. dwa dużych rozmiarów herby polskie : jeden Piastowski, orzeł biały na czerwonym polu, drugi z czasów ostatniego powstania, wyobrażający na wspólnej tarczy herby Polski, Rusi i Litwy, złączone w federacji republikanckiej. Komitet obchodowy do prezydowania zaprosił pułkownika Z. Miłkowskiego. Prezydujący krótkim niemiecko-francuzkiem przemówieniem powitał zgromadzenie — objaśniając, że zaproszonym ono zostało dla wysłuchania świadectw dwójakiej natury, polskich i cudzoziemskich, dotyczących się Polski, która, luboć nie istnieje, jako państwo, istnieje jako naród i w smutnych przeszłości własnej wspomnieniach czerpie otuchę na przyszłość. Klęski jej są to rękojmię odrodzenia. Następnie wezwał sekretarza Komitetu obchodowego do zdania sprawy z telegramów i listów, odnoszących się do obchodu. O odczytywaniu korespondencji mowy być nie mogło, taka tego wielka była ilość. Odczytano więc niektóre

tylko, co do reszty zaś poprzestano na wymienieniu nazwisk Polaków, Francuzów, Włochów, Anglików, Niemców, Rossjan, Duńczyków, Szwajcarów, którzy bądź osobiście, bądź w imieniu towarzystw i kół przysłałi życzenia i wyraz społecznego. Rozmaitość sfer społecznych i kondycyji (deputowani, profesorowie, publicyści, wieśniacy, etc.), do jakich korespondenci należeli i różnorodność przekonań ich politycznych, świadczyła, że sprawa polska jest sprawą międzynarodową bez względu na wyznania i stronictwa. Zarówno obchodzi ona takiego senatora Tancredo Canonico, jak takiego Liebknechta, interesuje jednakowo monarchistów i republikanów. Doniosłość jej polityczną rozumie każdy, co się o społeczno-polityczną przyszłość Europy troszczy. Z telegramów i listów, w całości lub częściowo odczytanych, oklaskami gorącymi okryto szczególnie telegram Dra Karola Lewakowskiego, jak nie mniej listy dep. Liebknechta i Kramarczyka, chłopa z Osieka, dep. na sejm krajowy. Po załatwieniu się z korespondencją, dr. Bądzyski odczytał po niemiecku gruntownie opracowany pogląd historyczny na moment dziejowy, w którym Konstytucja 3go maja powstała i zanalizował Konstytucję samą. Dra B. na trybunie zmienił profesor Droz, który w roku 1863 pojechał był do Polski, celem walczenia za jej wolność i, przetrzymany przez Moskali w Kaliszu, asystował ofiarności z jednej, okrucieństwu z drugiej strony. Sz. profesora piękna z ogniem wypowiedziana po francuzku mowa poruszyła zgromadzenie do głębi. Następnie zabrał głos ob. Z. Balicki, który, mówiąc po polsku, wykazał łączność, jaka zachodzi pomiędzy Konstytucją 3go maja a aspiracjami i tendencjami, przeważającymi się w społeczności polskiej obecnie. Dr. B. Limanowski odczytał wydany przez emigrację polską w Paryżu manifest p. t. : « *L'Emigration polonaise aux nations européennes à l'occasion du centième anniversaire de la proclamation de la constitution du 3 Mai 1791.* » Manifest ten, napisany spokojnie a silnie, streszcza i wyraża duch, jaki na obchodzie w Zurichu panował. Końcowy jego ustęp zaznacza, że Polacy w dniu stuletniej rocznicy Konstytucji 3go maja łączą się, bądź publicznie, bądź tajemnie na całym obszarze Polski, jakoteż we wszystkich krajach, gdzie ich wygnanie

rzuciło, spólną myślą dla powiedzenia Europie i światu, że Polska nie umarła i nie zginie!

Po odczytaniu manifestu, ob. Szymanowski przemówił w krótkości do zgromadzenia po niemiecku i prezydujący, złożony obecny podziękowanie, zamknął posiedzenie. W przestankach słyszeć się dawała muzyka, wtórując oklaskom, jakimi obdarzano mówców i prelegentów. Sala się wyróżniała przy odgłosie hymnu polskiego: « Jeszcze Polska nie zginęła. »

Bankiet był poniekąd dalszym mityngu ciągiem. We wspaniałej sali *National* zasiadło z górą dwieście osób do uczy bez szampanów i zbytek, ale za to z łączącą wszystkich serdecznością. Prezydenturą znów zaszczycono pułkownika M., który szereg toastów rozpoczął toastem: « Cześć prochom pół ojczystych, zemsta ich zniewadze! » i umotywował te słowa, odczytując przesłanną odezwę, krążącą w Warszawie a przypominającą narodowi datę odrodzenia się jego i szereg krzywd i walk, podjętych w obronie prawa. Odczytanie to połączyło duchowo wygnańców z krajowcami. W dalszym ciągu przemówił profesor Stern, spółuczeń prof. Pawińskiego i nauczyciel prof. Smolki — zaznaczył on brak Polski w rzeszy narodów europejskich, dający się obecnie uczuć dotkliwie; dr. Zaytschik, docent literatur słowiańskich na uniwersytecie berneńskim, mówił o literaturze polskiej; zabierali głosy delegaci stowarzyszeń młodzieży: bółgarskiej, serbskiej, czeskiej, węgierskiej, anglo-amerykańskiej, romuńskiej, towarzystwa inżynierów i in.; p. J. Czernyszewski wyraził żal, że nie wezwano do udziału w obchodzie spółziomków jego; ze strony młodzieży polskiej przemawiali: kolega W. J., kolega J., kolega M., kolega F. P. Prawdziwy entuzjazm wywołał toast wierszem, napisanym przez znakomitą poetkę w czasie obchodu. Wiersz ten przesyłam przy niniejszem — przyozdobi on *W. P. Słowo*.

*Wiersz odczytany na obchodzie 3-go maja w Zurichu.*

Piasta dzisiaj w Polsce święto!  
Na błękitach złoty piąg  
Zaoruje niwę zżętą.  
Siewacz z ręką wyciągniętą  
Przestępuje wieku próg.

Jasność bruzdą za nim świeci  
Przez niebieski nawskróś sklep.  
Złote ziarno w bruzdę leci,  
Ziarno czyste, bez tej snieci,  
Co nam dotąd truća chleb.

Bez tej snieci i kąkolu,  
Co wybijał się nad kłos,  
Siew na naszym pada polu,  
Odczyszczony wiekiem bolu,  
Zdrojem łez i krwawych ros.

Szczęść ci Boże, plugu stary!  
Wykuł ciebie twardy młot  
Z jasných mieczów naszej wiary,  
W ogniu męki i ofiary  
Zahartował ludu pot.

Szczęść ci Boże, na tej roli,  
Gdzie się bieli nasza kość!  
Na tej służbie, gdzie nie z roli,  
Ale z tego co nas boli,  
Przyszłość Polski będzie rość.

Szczęść ci Boże na zagonie,  
Gdzie dziś upadł ducha siew!  
W Rusi, w Litwie i w Koronie  
Jedna iskra niech zaplonie,  
Jeden ducha pójdzie wiew.

Ludu dzisiaj mamy święto,  
Święto wiosny, zbóż i traw!  
Polska zrzuca wieku pęto  
I prawicą wniebowziętą  
Pisze kartę swoich praw.

Nie pisze ich zbrojną ręką  
Na granicy ziem i mórz, —  
Ale nowych dni jutrenką,  
Ale bratnich ust piosenką,  
Skowronkowem hasłem zórz.

My poniesiem je przez wieki,  
Jak już nieśli przez sto lat,  
Gdzie piastowych pszczoł pasieki  
Rozsłonocznia świt daleki,  
Do tych naszych chłopskich chat.

Z braćmi we Lnie i w siermiedze  
Wnieśmy toast dziś za kraj,  
Wierni prawom i przysiędze  
Zapisanej w ludów księdze:  
Niech się święci **Trzeci Maj!** . . .  
M. K.

Pozostaje mi rzec jeszcze słów kilka o ostatniej części obchodu, której poświęcony został całkowicie dzień 4 maja. Komitet obchodowy zarządził zjazd delegatów towarzyszy i grup polskich za granicami Polski, celem ułożenia programu działalności wspólnej. Porządek dzienny obejmował: założenie związku polsko-europejskiego; skarb narodowy; oddziaływanie związku na robotników i lud; prasa; kasę zapomogową. Pierwszy punkt porządku dziennego rozpoczął się od załatwienia nieporozumienia w kwestyi ostatnich wyborów, wynikłego pomiędzy Zarządem Związku Towarzystw polskich w Szwajcarii a Tow. genewskiem i grupą młodzieży w Zurichu. W skutek załatwienia tych sporów, prezes Związku zakomunikował rezultat wyborów, głoszący, że nadal przewodnictwo spocznie w rękach ob. Z. Balickiego, sekretarstwo objmie ob. J. Słończewski a kasjerstwo ob. H. Tchórzewski. Co do Związku europejskiego, uchwalono połączenie Związku w Szwajcarii ze Związkiem Narodowym we Francji i poleceno Zarządowi pierwszego wypracowanie ustawy, na mocy której połączenie to funkcjonować i dla innych Towarzystw za ognisko wspólne służby mogło. — Kwestję Skarbu w ten rozstrzygnięto sposób, że zawotowano rezolucję, domagającą się od Zarządu Skarbu w Szwajcarii, składającego się obecnie z ob. ob.: Balickiego, Bandurkiego, Szymanowskiego, Tchórzewskiego i Witkowskiego, ażeby: 1° doprowadził Skarb do zcentralizowania, 2° wystarał się o nadanie onemu charakteru funduszu publicznego i 3° wszedł w porozumienie z Zarządem Związku, celem pomagania mu w działalności politycznej. — Punkt trzeci, dotyczący się robotników i ludu, rozstrzygnięto się nie mógł drogą uchwał a tylko za pomocą skazówek, udzielonych przez zabierających głos. — Kwestję prasy pozostawiono do rozstrzygnięcia przyszłemu Zarządowi Związku europejskiego. — Jemu też poleceno obmyślenie sposobów na założenie kasy zapomogowej. Wreszcie dodatkowo zapadła uchwała zwolywania corocznie zjazdu delegatów towarzyszy i grup. Obradom przewodniczył ob. B. Limanowski. Przyniosły one pożytek dodatni tymczasowie w zasadzie; spodziewać się jednak należy, że ob. ob. Balicki, Słończewski i Tchórzewski, którzy w osobach swoich łączą rozum, zacność, młodość i energję, zastosować zdołają zasadę do praktyki i powołają emigrację do życia czynnego na drodze politycznej. Liczymy na nich.

*Paryż, 5 maja 1891.*

Kolonja polska w Paryżu, z powodu stu-letniej rocznicy Konstytucji 3go maja, obchodziła dzień ten uroczystie. Wzięły bowiem udział w tem święcie narodowym wszystkie istniejące w Paryżu instytucje

i towarzystwa emigracyjne, jako to: Instytucja «Czci i Chleba», Tow. historyczno-literackie, Związek Narod. polski we Francji, Stowarzyszenie byłych Uczniów Szkoły narodowej polskiej i Tow. litewskie. Obchód ten odbył się w następującym porządku:

O godzinie 12ej w południe nabożeństwo uroczyste w kościele polskim Wniebowzięcia N. M. P. (*L'Assomption*), celebrowane przez ks. Władysława Witkowskiego, Przełożonego Missji polskiej w Paryżu; kazanie, stosowne do tej uroczystości, wypowiedział ks. kanonik Roman Wilczyński, w którym dowodził słuchaczom jako konieczną potrzebę dla odzyskania niepodległości i zapewnienia lepszej przyszłości Ojczyźnie, aby Naród polski szedł zgodnie z Kościołem. Do tych słów sz. ks. kanonika dodamy, iż dla urzeczywistnienia tego upragnionego celu, potrzeba przedewszystkiem, aby księża polscy zwłaszcza w Ameryce, dali z siebie przykład i dowiedli czynem, iż « Kościół jest z Narodem. »

Towarzystwo historyczno-literackie o godzinie 2ej po południu urządziło konferencję w sali Biblioteki polskiej (6, quai d'Orléans), na której miał odczyt p. Walszewski o znaczeniu historycznym setnej rocznicy Konstytucji 3go maja.

Około godziny 9ej wieczorem, w sali Towarzystwa Geograficznego (184, boulevard St-Germain), zebrała się liczna publiczność płci obojej. Na estradzie zajęli miejsca obok przewodniczącego, zacnego weterana naszego z r. 1831 p. Leona Urmowskiego, pani Seweryna Duchńska, pp. Burba, Dygat, prof. W. Gasztowt, Dr. Jasiewicz i Stanisław Kraków.

Przewodniczący zagał posiedzenie krótką ale jędrną przemową w języku narodowym, która hucznie oklaskami na znak zadowolenia przez ogół przyjęta została. Potem przemówił bardzo pięknie po francusku zaznaczając, iż przyjaźń francusko-polska na trwałszych oparta fundamentach, jak umizgi chwilowe Rossji z Francją.

Pani S. Duchńska odczytała następnie piękny swój wiersz, napisany na tę uroczystość, który został sympatycznie przyjęty przez zebraną publiczność. Wiersz ten przytaczamy tu w całości:

*Trzeci Maj.*

Matko Polsko! Twoje słońce czarny tuman ścił,  
I gorące krwi strumienie ściekły z twoich żył.  
Świat się dziwi: zaliż ciebie nie pochłonął grób?  
Ty, nie padłaś pod ciężarem tych stuletnich prób.  
Na twem czole wzrok śmiertelnych nie dopatryz skaz,  
ywem tchnieniem piersi twojej krzepisz ducha w nas.  
Na twą trumnę jeszcze z ziarna nie wypuścił dąb,  
Jeszcze robak się nie zakradł w twego serca głąb,  
Byle słońca, byle rosy, Ty odkwitniesz znów!  
Zkądże w Tobie tyle siły? Mówże Matko! mów!

Zkąd ta siła niepożyta w mojej piersi tkwi?  
Cóż podsycą żywym prądem żar młodej krwi?  
Praca synów! miłość synów! ich ofiarny trud!  
Jam odżyła przed stu laty . . . istny Boży cud!  
Jak kraj długi, jak szeroki orły zbiegły z gniazd,  
Zjałowiały zyczne pola, co je zorał i past,  
Nad Jagiellów słynnym domem zgasł poranny świt,  
Na Wawelu spał on obrzym, czci i chwaly syt,  
Co wy dobył świat z powodzi bisurmańskich tuszcz,  
A nad grobem bohatera wiał zielony bluszcz,  
Świat przepomniawszy swego zbawcy srom mui nam srom!  
Przepomnieli o mnie swoi, a mój stary dom,  
Szamotany długim pasmem piorunowych burz,  
Wstrząsł się cały, mocne belki rozpadły się już  
Pierzchła dawna jego chwala jak znikomy cień.

W tem wiatr mętne rozwiwał chmury, zamigotał dzień,  
Głuche jary, puste pola uzielenił maj,  
W chór szczebioty słowicemi szumi wonny gaj.  
Drgnęły serca, bratnie dionie jednoczą się w spłot,  
Już jedności tej piekielny nie rozkruszy młot.  
Jam podniosła w górę czoło, strząsałam proch ze stóp.  
Bom ja stała jak na grobie skamieniały słup.  
W piersi synów odrodzonych czerpię życia zdroj.  
Z nami byłam pół-umarła, z ich życiem duch mój,

Włot powstaje z tej martwoty, co go ścięła w głaz;  
Dziatki! wołam, w górę czoła! Bóg rozbudził was!  
On rozkazał wam zbudować z gruzów nowy gmach.  
Co nie spłonie od pożaru, nie stopnieje w łzach.  
Wiara, miłość i nadzieja, to niezłomny spiż,  
Z niego węgly wiecznotrwale gdy je zwieńczy krzyż!

Hej! krzają się zażarcie, pot im tryska z lic!  
Kruszą skały... opór ciężki... nie zraża ich nic.  
Myśl słoneczna im przyswieca, czas ją zmienić w czyn,  
Czas z sumienia zrzucić brzemień pradziadowskich win,  
I przetrzebić on przesądów wiekuiasty las  
I rozwalić stare płoty — czas już, wielki czas!  
Owe płoty, co magnacki odgradziły dwór  
Od ubogiej strzechy kmieciej!... czas na nowy tór  
Naprowadź tłum prostaczy, i do niskich chat,  
Wnieś słoneczka promyk Boży, co raduje świat.

Chwała dzielnym pracownikom, cześć im z wieku!  
Biją gromy, wrzęby gmachu zmiotł nawałnic stek,  
Lecz została podwalina... spiż na wieki trwa,  
Ty w nią patrzysz mój narodzie, w niej otucha twa!  
Na niej wsparty stoisz śmiało nie cofniesz się wstecz,  
Ostrzysz o tę podwalinę chrobrych ojców miecz.  
Ostrzysz ducha, by rdza w twarzą nie wgrzyła się stal,  
Huczaj wściekle uragany, a ty patrzysz w dal  
Acz nad głową twą widnokrąg tak się straszno śmiał,  
Spiż wytrwały, jego wichry nie rozwiewa w pył!  
Po zimowej zawierusze błysnie słonecem maj,  
Sypnie kwieciami na doliny, uzieni gaj,  
Rozplomieni serca żarem i po leciech stu  
Roje nowych pracowników ile sił i tchu,  
Pomkną z dworców murowanych i z wieśniaczych chat,  
Silni wiarą i miłością jakby z bratem brat,  
A nie spoczyna póki w wieszczych przewidziany snach,  
Nie wystąpi pod obłoki macierzysty gmach!

Nim wygłosi dzwon pobudkę, zawołajmy w chór:  
Wieczna chwała tym, co pierwsi wydeptali tór,  
Co wskazali wnukom drogę, jak do celu iść,  
Plemy wience, maj rozwinął dla nich świeży liść,  
Ich mozoły, ich ofiary, niechże uczci kraj,  
O! niech gwiazdą nam przewodnią, będzie Trzeci Maj.  
SIEWERYNA DUCHINSKA.

Prof. W. Gasztowtt miał obszerny i bardzo pięknie opracowany odczyt o samym posiedzeniu 3go maja roku 1791. Żałujemy, iż dla braku miejsca, niemożemy go tu powtórzyć w całości, przytoczymy tylko w streszczeniu ważniejsze ustępy.

«... A więc cofnijmy się wstecz o lat sto i przeniesmy się do Warszawy! Dzień 3go maja radośnie zawiła nad stolicą. Wszystko śpieszy ku zamkowi: tu pułki piesze i konne, tam wśród tłumów ludności cechy z chorągiewami, ówdzie radni miasta z prezydentem i wiceprezydentami. Gmach przepelniony: na schodach, na krużgankach pełno ludzi, podwórze czerni się od ciekawych, na placu i na przybocznych ulicach jak nabito. Wejźmy do sali sejmowej. Galerje zajęły kobiety; na ławach siedzą t. z. arbitrowie czyli widzowie, w liczbie przeszło tysiąca. Przed barjerą marszałkowską stoi ks. Józef Poniatowski z ułanami. Naprzeciwko wznosi się tron, otoczony oficerami gwardji królewsk. Jedenasta bije. W kilka minut potem wchodzi do sali marszałkowie, za nimi król Stanisław August w licznej asystencji. Huczne oklaski, okrzyki bez końca. W tem marszałek sejmowy Stanisław Nałęcz Małachowski uderza po trzykroć laską. Nastaje uroczysta cisza: marszałek otwiera posiedzenie. «Już licznych kłesk, powiada między innymi, ofiarą padła Rzplta, i teraz podobne grożą: a o nich ma donieść Stanom deputacja spraw zagranicznych.» Z wielu stron żądają głosu. Pierwszeństwo należy się, według zwyczaju, posłom z prowincji małopolskiej. Sołtyk, poseł krakowski, ma głos: «Odgłos, powiada, rozszerzył się po stolicy o nieszczęściach dla Ojczyzny przygotowanych. Wiadomości od ministrów deputacji zagranicznej potwierdzają, iż jeżeli Polacy nieprzypieszają ustawy rządu dla wzmocnienia sił krajowych, tedy staną się niechybnie łupem przemocy sąsiadów: wnoszę zatem, aby wiadomości, jakie ma deputacja, zaraz wniesione były, i aby arbitrowie przytomni zostali.» — «Prosimy! prosimy!» krzyczą

liczne głosy. Król poświadcza słowa Sołtyka i wzywa marszałka aby nakazał czytanie. — «Prosimy! prosimy!» odzywają się głosy zewsząd. Silniej jednak od wszystkich krzyczy poseł kaliski Suchorzewski, wyznaczony przez oponentów do stawienia oporu projektowi ustawy: prosi o głos kilkakrotnie, a gdy mówić mu wzbraniają, wychodzi na środek izby, pada na ziemię i czółgając się ku tronowi, ponownie domaga się głosu. Pozwalają mu mówić i powróciwszy na swoje miejsce, woła prawie nieprzytomny: «Dla tego czółgając się prosiłem o głos, aby odkryć zainach na zgubę wolności: uknowana jest rewolucja, podobna do szwedzkiej, która wprowadzając rząd nowy do kraju, wolność narodu zmieniła w niewolę. W tym to celu umyślono przedstawić wam depesze, które zapowiadają nieomylny podział kraju. Niedosć na tem: chcą nas tu zabić a swoje zrobić, i te postrachy mają powstrzymać gorliwych obrońców wolności. Ale mnie nie ustraszają, gotowem przelać mą krew. Nicch mnie uwiężą, niech mnie okują w kajdany, nie dbam o to. Jeżeli chodzi o ratowanie Ojczyzny, zgadzam się na wszelkie sposoby, ale nie wedle projektu, który ma tu być przedłożony. Nie czytałem go, ale mi mówiono, że wywraca wolność polską. Chcę bronić Ojczyzny dla tego żem wolny, lecz jeżeli w niej będzie despotyzm, gardzę nią, oświadczam się nieprzyjacielem Polski, ratować jej przez niewolę nie myślę... Zapytuję panów marszałka (t. j. Ignacego) i Stanisława Potockiego, dla czego ich żony mdlały, kiedy im doniesiono, jakoby ich mężów chciano zabić na sesji.» (Tu ks. Sanguszko, poseł lubelski, odzywa się wśród ogólnego śmiechu: Jgmość marszałek Potocki dawno żony niema). Suchorzewski ciągnie dalej: «Proszę o sąd. Niech zaraz w tej Izbie będę okuty, abym z aresztu mą delację popierał.» Nie zważając na cudackie wystąpienie i na gesta desperackie posła kaliskiego, wszyscy proszą o odczytanie depesz. Matuszewicz, poseł brzesko-litewski, jako członek deputacji spraw zagranicznych zabiera głos i odczytuje depesze ministrów polskich z zagranicy: z Wiednia, Paryża, Hagi, Dreznia i Petersburga, w których to depeszach ministrowie Rzpltej polskiej ostrzegają przed grożącym niebezpieczeństwem i zalecają, aby zaniechać między sobą wzajemnych niechęci, a zając się pilnie uporządkowaniem władzy administracyjnej, podatkami, wojskiem, etc. — Matuszewicz zwracając się do króla, dodaje; «Dopełniła deputacja swoją powinność, okazując stan w którym jesteśmy, a do Ciebie, miłościwy królu, do Was, Najj. Stany, należy zająć się środkami, który do uratowania Ojczyzny najsłuteczniejszym uznajecie.»

«Po tej relacji, chwila milczenia przerywanego niespokojnemi szeptami. Wtedy marszałek Ignacy Potocki odzywa się, że w obec nieszczęść, które grożą Rzpltej, nie pozostaje jak prosić króla, aby wskazał co robić należy. «Radźmy o dobru Rzpltej, a potem, będzieli wola, do nieprzyjaźni prywatnych powrócimy», mówił Piotr Zborowski do marsz. kor. Firleja. Ja zaś z miejsca mego mówię: «dozwól wielki Boże, abyśmy dobro Rzpltej ustanowili, a do nieprzyjaźni prywatnych nigdy nie wracali!»

«Stanisław-August przywołuje ministrów do tronu i rzecze: «Inaczej myśleć ani czynić nie umiem, tylko w chęci usłużenia kochanej Ojczyźnie. W wspólnem zaufaniu i komunikacji obywatelskiej uformował się projekt, który już jest zgodny z wolą wielu sejmujących, który, życzyby należało, aby

był najrychlej przyjęty, gdyż za dwie niedziele — jakiegokolwiek przedsięwzięmiemy środki — już będzie za późno. Gdy zaś w tym projekcie znachodzą się rzeczy takie (mowa tu o sukcesji), których ja sam przez siebie tykać niechęć i niepowiniennem, chyba za wolą narodu, wzywam przeto marszałka sejmowego do przeczytania projektu.»

«Prosimy o projekt!» zagrzmiała cała sala. Sekretarz sejmowy odczytał ustawę.

«We wstępie prawodawca oświadcza, że poznawszy zadawnione polskiego rządu wady, i chcąc korzystać z pory, która dała sposobność Polakom do jego poprawy, ustanawia konstytucję i spodziewa się po niej, że ona ubezpieczy niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, i tem sobie zasłuży na wdzięczność społecznego i następnych pokoleń....»

«Ledwo dokończono czytania, ze wszystkich stron słyhać tysiączne wołania: «zgoda! zgoda!» Jednak poseł wileński Korsak żąda deliberacji, aby się stało zadość prawu. Suchorzewski protestuje i przeciw projektowi i przeciw deliberacji. Posłowie wołyńscy gotowi przyjąć inne artykuły ale stawiają opór przeciw sukcesji. «Zapytać Sejmu o zgodę!» woła większość do marszałka. Małachowski zstępując więc na środek sali, zwraca się do króla i dziękując mu za dobrodziejstwo które narodowi wyświadcza, dodaje: «Ile szczerpłe światło moje poznawać mi daje, ile nam jest znajomych rządów republikańskich, ten, który określony jest w podanym projekcie, najlepszym być sądzę. Dwa w tym wieku najświetniejsze mamy rządy republikańskie, angielski i amerykański, który wady pierwszego poprawił. Ale ten, który dziś ustanowić mamy, będzie nad nie doskonalszym, bo połączy w sobie to, cokolwiek najstosowniejszego do formy naszej znaleźć się mogło. Racz teraz W. K. Mość przyjąć prośby nasze, ażebyś już przez nowe związki złączył się z narodem, a od dawnych go uwolnił na zakład przyszłego szczęścia naszego i najpóźniejszych pokoleń.» — «Prosimy, prosimy», wołają posłowie. — Na to król: «W czytanych dopiero projekcie, ja nie widzę nic szkodliwego dla kraju, ale żądam, ażebym przez sejmujących był uwolniony od tego artykułu paktów konwentów, który się ściąga do sukcesji tronu. Wtenczas powiem ochoczo, że za szczęśliwy poczytam ten dzień, w którym przeczytany projekt obróci się w prawo, a ufam, że to będzie dzień dzisiejszy. O to proszę wszystkich dobrze myślących, a jak raz powiedziałem, tak powtarzać będę do śmierci: król z narodem, naród z królem!» «Zgoda, zgoda!» krzyczą z jednej strony. «Niema zgody», woła stronnictwo przeciwnie. Po raz trzeci występuje Suchorzewski z protestacją. Poseł poznański Mielżyński, woła że nie tylko nie pozwala na przyjęcie projektu; ale zanieśie protestację do grodu. Wojewoda mazowiecki J. Małachowski dziwi się że projekt takiej wagi w podobny sposób wniesiony jest do sejmu: twierdzi, że jest sprzeczny z prawem i szkodliwy wońci. Poseł podolski Złotnicki oświadcza, iż projekt jest grobem dawnej wolności naszej i żąda czytania paktów konwentów, od obowiązków których uwolnić króla żadną miarą niemoże. Kasztelan Wojnicki Ożarówski nie widzi zbawienia kraju w sukcesji lub władzy królewskiej, ale w skarbie i wojsku i wnosi prośbę podniesienia projektu o opisach wojskowych.

«Na te głosy opozycyjne odpowiada poseł poznański Zakrzewski: Większe jego zdaniem, jest bezpieczeństwo dla kraju, a

nawet dla wolności pod królem dziedzicznym niżli elekcyjnym, bo ten ostatni na wszystkie porwać się może, nie oglądając się na swoje potomstwo: Stanisław-August nie może być związany paktami konwentami do cierpienia takich nadużyć i klęsk, jakie rodzą się z bezkrólewiością. *Trzeba raz skończyć z niesfornością magnatów i przekupców tronu polskiego.* Jestem wolny, i dla tego właśnie, iż kocham wolność, chcę rządu silnego, któryby mógł i kraj zasłonić i każdemu wymierzyć równą sprawiedliwość! — «Zapytać o zgodę», wołają sejmowi. Ale kasztelan Czetwertyński sprzeciwia się temu. Poseł krakowski Linowski chwali konstytucję. «Któż jest jej przeciwnikiem? Ministrowie zagraniczni. Nic nie może wyrównać ich niespokojności i to jest właśnie dowodem, że rząd im niedogodny, będzie Polski zbawieniem. Kończcie więc dzieło, Polacy!» — Przemawiali jeszcze: Korsak, St. Potocki, Zboński, Minejko, Orłowski, Kiciński.

«Mowy były bardzo piękne, ale było ich za wiele. Obrady trwały już blisko 6 godzin. Co robić? — pytali po cichu związkowi. — Kończyć, odpowiedział Adam Czartoryski, za długo to się już wlecz. — Poseł podolski prosi więc króla o wykonanie przysięgi cywilnej na konstytucję: każdy z nas kto kocha Ojczyznę, chętnie ją powtórzy. «Zgoda! zgoda! Prosimy!» woła większość.

«Śród okrzyków: Zgoda! Niech żyje król i konstytucja! — marszałek Małachowski oświadcza, że uważa kolegów którzy deliberacji żądają, lecz sądzi, że w dniu owym, który się staje dniem *rewolucji w narodzie dla zbawienia Ojczyzny*, wszelkie formalności ustawać muszą i uprasza tedy kolegów aby na zapytanie marszałka o zgodę, którzy są za nią, w milczeniu pozostali, a ci tylko się odezwali którzy są przeciwni.

«Przy tej zręcznej taktyce okazało się jak są nieliczni oponenti. Jedenastu poprzestalo na prostem zaprzeczeniu. Byli to: Mielżyński, poseł poznański; Korsak, wileński; Mężyński, sanocki; Suchorzewski, kaliski; Szamocki, warszawski; Benedykt Hulewicz, Zagórski i Krucki, wołyński; Mierzejewski, Orłowski i Złotnicki, podolscy.

«Wtedy wzywa króla poseł inflancki Zabiello, aby nie zwlekając dłużej, poprzysiągł konstytucję. Tysięczne głosy popierają tę prośbę, posłowie ruszają się ku tronowi aby ją złożyć. Król wstąpił na krzesło, chcąc być od wszystkich widzianym i powiedział wzruszonym głosem: «Gdy widzę stałą i wyraźną Sejmu wolę, abym wykonał przysięgę na konstytucję narodową, wzywam zatem Ciebie, pierwszy kapłanie tu obecny, ażebyś mi przeczytał rotę przysięgi. Odczytał rotę przysięgi Turski, biskup krakowski a król wśród wielkiej ciszy powtórzył ją za biskupem. *Juravi domino et non me penitebit*, odezwał się po odmówieniu roty. Wzywam kochających Ojczyznę, niech idą za mną do kościoła na złożenie Bogu wspólnej przysięgi i dziękczynienia, że nam dozwolił tak uroczystego i zbawionego dopełnić dzieła!

«Wśród uniesień i okrzyków już około godziny siódmej wieczorem (posiedzenie trwało więc osiem godzin) udał się król korytarzami zamkowemi do katedry s. Jana. Za królem ruszyli przez dziedzińce pełne ludu senatorowie, ministrowie, posłowie wśród okrzyków: Wiwat król, wiwat konstytucja! Rozrzewnienie i radość były nie do opisania.

«Gdy się to działo, w sali sejmowej została mała garstka przeciwnych ustawie i woli całego narodu. Naradzano się co począć. Suchorzewski po staropolsku radził

zanosić manifesty i protestacje po grodach, a sam nazajutrz zaraz za Rzewuskim i Szezęszym Potockim do Wiednia wyjechał. Opozycja byłaby może natychmiast opuściła salę, lecz lud stojący w dziedzińcach przybrał groźną postawę i począł się odgrażać przeciw pozostałym oponentom.»

W dalszym ciągu odczytu, przytacza sz. prelegent przychylnie o konstytucji oświadczenie się papieża Piusa VI w liście z dnia 3 czerwca 1791 r. do Stanisława-Augusta pisany, pochwałę z jaką sławny mówca Burke w parlamencie angielskim wystąpił, niemniej pochwalne zdania Fox'a, Makintosh'a, Sieyès'a, Volney'a, a nawet ministra pruskiego Herzberga. Największą konstytucji pochwałą jest nienawiść do niej partii rosyjskiej i zawiązanie konfederacji Targowickiej w celu jej obalenia za pomocą Katarzyny: widać stanowiła ona prawdziwą siłę, kiedy wrogiem Polski tak szło o jej zniszczenie. Co się tyczy zarzutów poczynionych jej przez Targowiczów, nie wytrzymują one krytyki.

Z pisarzy polskich przytoczył prelegent zdanie surowe J. N. Janowskiego i X. Kalinki, pochwałę bezwarunkową M. Mochnackiego, sprawiedliwą i umiarkowaną ocenę Jana Alcyaty jakoteż Bolesława Limanowskiego w Historji ruchu społecznego w drugiej połowie XVIII stulecia. Sam zaś, streszczając wypadki które nastąpiły po 3cim maja, wskazał z Mochnackim, że twórcy Konstytucji 3go maja «użytyli nam potrzebnej mocy do wytrwania» i tak zakończył: «Dla tego czcimy dzisiaj pamięć tych mężów. Dla tego my, rozbitkowie powstań narodowych, nazwiska ich otaczamy tem samym uwielbieniem, co nazwiska bohaterów i męczenników tychże postaci, boć oni w chwili kiedy ginęło państwo polskie, rzucili nie podwaliny, to posiew przyszłej Polski, dla której od stu lat pracują i cierpią jedne po drugich w kraju i na obczyźnie pokolenia polskie, nieszczęśliwe, uciśnione ale nigdy o przyszłości Ojczyzny nie rozpaczające, nigdy w pracy narodowej nie ustawające.»

Następnie Dr. Jasiewicz miał mowę w języku francuzkim, z której dla braku miejsca, powtórzymy tylko niektóre ustępy:

Przytoczywszy smutne prorocze słowa, wypowiedziane przez Jana Kazimierza na sejmie 2go maja 1661, słowa któremi nieszczęsny król przepowiedział upadek i rozbiór Polski, prelegent bardzo słusznie ocenił najprzód konstytucję 1572-73 r.: «Piękna na pozór, konstytucja ta nie była oparta na żadnej silnej podstawie; zbyt szczupła bo była przywilejem mniejszości tylko a nie całego narodu; zbyt szeroka bo czyniła cały naród zawisłym od kaprysu pierwszego lepszego intryganta; wadliwa, w każdym razie, bo władza prawodawcza i wykonawcza ograniczone były tyrańską wolą jednostek; pozostawiała Rzpłtę na pastwę ludzi więcej dbałych o swe prawa niżeli o swe obowiązki, ludzi u których idea Ojczyzny za ledwie kielkować zaczynała.» Godna podziwienia, jak na one czasy, w teorii, konstytucja 1572 r. była najgorszą w praktyce, bo niwecząc powagę Państwa, zrodziła na wewnątrz niemoc i anarchję, na zewnątrz intrygi i żądze w obec których kraj był zupełnie rozbrojonym.

Zbyt krótkie panowanie Stefana Batorego, który zamierzał zaprowadzić zbawienne reformy i sława jaką Sobieski okrył się pod Wiedniem 1683 r. zdołały za ledwie wstrzymać Polskę nad otchłania, do której sto lat później wpaść miała. Konfederacja Barska

ożywia patryjotyzm całego narodu który, spełniwszy swój obowiązek z bronią w ręku przed pierwszym rozbiorem, wszelkimi środkami potem pracuje nad odrodzeniem Ojczyzny: literatura, sztuka, handel i przemysł dotąd tak zaniedbane, rolnictwo, szkolnictwo, wszystko się rozwija i kwitnie. Wreszcie Sejm czteroletni ogłasza ową wiekopomną Konstytucję 3go maja, która jest najdonioślejszym dziełem i najpiękniejszym owocem dążeń i pracy organicznej narodu polskiego.

Konstytucja 3go maja, mówi dalej Dr. Jasiewicz, nie była zaiste doskonałą, ale była zadatkim rządu silnego, zgody między różnymi warstwami społeczeństwa i regularnego życia politycznego. Ogłoszona kilka miesięcy przed konstytucją francuzką, została przyjęta z wielką radością przez pierwszorzędných myślicieli i mężów stanu całej Europy. Gdyby nie skojarzeni na nieszczęście nasze wrogowie nasi zewnątrz i wewnątrz, z ohydą Targowicą, byłaby ona z pewnością zbawiła Polskę!

W poetycznem uniesieniu, pełnem gorącej miłości Ojczyzny, sympatyczny mówca tak zakończył:

«Wiek już minął, a z głębi kopalń Sybiru, śniegów Kamczatki, pustyni Afryki, ze wszystkich stron kuli ziemskiej powstaje głos błagalny do Boga Piastów, Jagiellonów, Sobieskich i Kościuszków; a tam starcy, kobiety i dzieci modlą się po cichu, ze łzami w oczach za Ojczyznę, której nawet imienia wymawiać im nie wolno.

«Ale precz z temi smutnymi myślami!

«Święcimy dziś setną rocznicę Konstytucji 3go maja, aby oddać winny hołd prawodawcom którzy pragnęli, za pomocą zgody i wolności, stworzyć Polskę wielką i potężną. Cześć tym mężom!

«Święcimy tę rocznicę aby uczcić pamięć bohatera niepodległości. Cześć Kościuszce i wszystkim jego towarzyszom broni, szlachcie, mieszczańcom, kmieciom którzy okazali że w narodzie polskim jedna tylko krew, jedno tylko serce bije.

«Święcimy 3ci Maj aby się natchnąć patryjotyzmem przodków naszych. Niechajże dzień ten będzie dniem radości, dniem nadziei! Niech żyje Polska!»

Mowa ta wszystkich do głębi serca wzruszyła, to też wszyscy ją hucznie przyjęli oklaskami.

Pan St. Kraków, członek Zarządu Związku Narodowego polskiego we Francji, odczytał odezwę emigracji polskiej do narodów europejskich, którą poniżej w całości zamieszczamy.

Na zakończenie, uczniowie Szkoły polskiej na Batignollach zaśpiewali następujący nowy śpiew narodowy, umyślnie napisany na tę uroczystość przez jednego z naszych Rodaków w Paryżu.

### Śpiew na stuletnią rocznicę ogłoszenia Konstytucji 3-go maja.

1791 — 1891.

(na nutę: 3go maja - «Tam gdzie Wisła swemi wodami».)

Stulecie trzeciego maja,  
Płoszy z duchów cień żaloby,  
Tętna polskich serc podwaja  
I kwiatami wieńczy groby;

Boże daj! Boże daj! } bis  
By trwał wiecznie taki maj! }

On olszyny na wawrzyny  
Zmieniał na lanach Grochowa,  
A krzykawki i Żyżyny,  
W grób, co iskrę życia chowa,

I nasz kraj, stroi w gaj,  
Jak przed wiekiem trzeci maj } bis

Rosną nowe pokolenia,  
Jak na stepach bujna trawa,  
Żaden mróz ich nie wyplenia,  
Bo je żywi gleba krwawa.

A nasz maj — trzeci maj,  
Cuci hasłem: Walcz i trwaj! } bis

Choć opuścił nas świat cały,  
Chociaż w skronie wrosły ciernie,  
Czcimy prawdy ideały  
Pod sztandarem stojąc wiernie.

A znów maj — trzeci maj! } bis  
Opromieni mogli kraj!

Dumni Ojców naszych chwałą,  
Idźmy na postępu przedzie,  
Bo co Im się nie udało,  
Ich prawnukom się powiedzie.

I nasz kraj — biedny kraj,  
Zmieni kiedyś w wolnych raj! } bis

Około północy, ten obchód stuletniej rocznicy tak pamiętnej w dziejach historii naszego narodu ukończony został; jakkolwiek skromnie, odbył się jednak poważnie i uroczysto.

\*  
\*\*

## EMIGRACJA POLSKA

DO NARODÓW EUROPEJSKICH

w stuletnią rocznicę ogłoszenia Konstytucji  
3go Maja.

Sto lat temu, dnia 3 maja r. 1791, Polska po pierwszym już rozbiore, drugim podziałem zagrożona, podniosła się wobec zgnieść ją gotowych nieprzyjaciół, i żywotność swoją w obliczu świata pamiętnym aktem objawiła.

Aktem tym było ogłoszenie nowej Konstytucji, będącej pierwszym ale stanowczym krokiem na drodze stopniowych reform, mających niedługo naprawić wszystkie wady i niedostatki jej politycznej i społecznej organizacji.

Pozostawiona samej sobie, zdradzona przez wiarołomne Prusy, Polska upadła raz jeszcze pod połączonymi siłami monarchów: Prus i Rosji, i dopiero po udzielonej Moskwie pomocy do powtórnego rozewierowania Polski, wojska pruskie wyruszyć mogły przeciw Francji, w celu przytłumienia powstającej tam wolności. Francja zwyciężko odparła Prusaków, a walka jaką ci wspólnie z Moskalami stoczyć mieli przeciw Kościuszce, przyczyniła się też może w części do jej zwycięstwa. — Polska zaś, zbyt słaba, pomimo bohaterskich wysiłków Naczelnika narodu, została wymazana w roku 1795 z karty Europy skutkiem ponownego rozbioru.

Od tej złowrogiej daty, państwo polskie odbudowaniem nie zostało. — Ani utworzenie Księstwa Warszawskiego przez Napoleona, ani wymuszone i krótkotrwałe istnienie Królestwa kongresowego, nie odkupiły zbrodni rozbiorowej, a przeciwnie, dzieło kongresu wiedeńskiego z 1815 r. pod formą niby liberalną, potwierdziło raczej rozbiory państwa polskiego. — Zbrodnia ta ciąży jeszcze na sumieniu Europy, winowajczyni lub współniczki tego narodobójstwa; zbrodnia ta stoi dotąd na przeszkodzie ustalenia trwałego i prawdziwego pokoju.

Jakkolwiek Europa nie spełniła powinności względem Polski jakoteż i względem siebie samej, Polska śmiało twierdzić może, iż swojemu historycznemu posłannictwu wierną pozostała. — Nie umiała czy też nie chciała Europa wskrzesić państwa niezbędnego dla własnego jej bezpieczeństwa, ani też zmazać owej czarnej plamy, jaką stanowi polityczna niewola dwudziestomiljonowego narodu, niewola zadająca kłam dążnościom nowożytnego świata do postępu i wolności a będąca zarazem nieprzełamaną prze-

szkodą do ich urzeczywistnienia. — Polska zaś składała ciągle od czasu rozbiorów dowody solidarności z ucziwilizowanymi narodami i dawała niezaprzeczone świadectwa własnej żywotności, jak również i żądy odzyskania niepodległego bytu.

Na wszystkich pobojuwiskach obu półkuli ziemskich widziano synów Polski walczących w szeregach obrońców wolności. — Na samej ziemi ojczyznej Polacy trzykrotnie podnieśli sztandar narodowy i odnowili w latach 1830, 1846-48 i 1853, walkę przeciw trzem zaborcom. Rozwijając zaś przy każdym z tych powstań reformy, wskazane przez Konstytucję 3go maja, potwierdzali coraz dobitniej zasadę równości cywilnej i politycznej wszystkich warstw narodu, jakoteż równouprawnienia wyznań, i ogłosili jeszcze przed ukazem cara, manifestem Rządu narodowego z 1863 roku nie tylko emancypację zupełną ale i uwłaszczenie włościan.

Chwilowo, w tych nierównych a więc tem bardziej bohaterskich zapasach pokonani, nigdy nie zwątpili o przyszłości, ale rozwijając dalej, wbrew wszelkim przeszkodom, narodowość swoją, brali udział, świetny nieraz, w umysłowym ruchu cywilizacji europejskiej.

Dzisiaj jeszcze, po stu latach ucisku, stanowią Polacy, pomimo rozszarpania ich kraju na trzy części, jeden naród silnie jak kiedykolwiek spojony językiem i literaturą, węzłem tradycyji dziejowych i dążeniami do lepszej przyszłości. — Jak w dniu 3cim maja r. 1791, którego setną rocznicę bądź publicznie bądź tajemnie na całym obszarze ziem polskich i na wszystkich ścieżkach tułactwa uroczysto obchodzą, łączą się oni w obecnej chwili w jednej wspólnej myśli, jakby chcieli do Europy i do świata całego, głosem milionów zawołać: « Polska nie zginęła i nie zginie. »

Obowiązkiem więc było polskiej Emigracji stać się głosem echem owego niemeo wołania zmuszonych do milczenia rodaków. — Dla tego z godnością i spokojem, jakie przystojują sprawie będącej pewną tryumfu odwiecznego prawa, Emigracja ta uroczysto oświadcza wobec niepodległych ludów i zaborczych rządów że: *naród polski nie zrzeka się żadnego ze swych praw, że jak najmocniej protestuje przeciwko wszystkim bezprawiom, których był nieustanną ofiarą od 1772 r., i które dotąd jeszcze znosi, i że w interesie własnym i całej Europy stara się wszystkimi siłami przyspieszyć chwilę, kiedy, odzyskawszy wolność i niepodległość, będzie mógł podjąć nanowo i prowadzić dalej pracę reformatorską przodków zeszedłego stulecia.*

Genewa, 4 maja 1891.

Pomimo małej liczby uczestników, obchód tutejszy 3go maja udał się wcale dobrze. Rozpoczął się o godz. 9ej. Zauważyliśmy obecność wszystkich prawie robotników Polaków zamieszkałych w Genewie. Cześć im za to — codzienne troski o byt materialny i ciężka praca nie zacierają u nich miłości Ojczyzny. Pań liczba była przeważająca. Po wybraniu na przewodniczącego ob. Brauna, zabrała głos obywatelka K., członek Komitetu obchodowego, podając przyczyny, dla których się cudzoziemców nie zaprosiło, aby i oni wiedzieli o znaczeniu Konstytucji 3go maja, jak to było postanowionem początkowo. Przeszkodził temu obchód zurychski, na który wszystkie lepsze siły genewskie pojechały, i dla tego dzisiejsze zgromadzenie odbywa się w ścisłym

kółku. Nie mamy z czem przed cudzoziemcami wystąpić. Odczytał następnie ob. przewodniczący ustępów parę Konstytucji 3go maja, porzem ob. Żukowski, emigrant rosyjski, przemówił po francuzku, zaznaczając, że się Polacy zgromadzają i narodowe rocznice obchodzą, powodów upadku szukając, aby tych samych błędów drugi raz nie popełniać a szczególnie aby podnieść ducha u młodych. Ale dlaczego ja, Moskal, jestem tu między wami? Przecież Moskal wasz wróg najgorszy! Ale ja tu między wami jestem i przemawiam nie pomimo że Moskal, ale dla tego że nim jestem! Przychodzę protestować przeciwko postępowaniu rządu mego, który hańbi lud rosyjski, i siebie, i ludzkość całą! I ja, Moskal, w roku 1863 walczyłem przeciwko gnębielom Polski — a robiłem to nietylko dla tego, że Polskę kocham, ale dla tego, że gdy się ona oswohodzi, to i Rossja będzie wolna, bo Polska i Rossja wspólnego mają wroga! Żałuję że niema tu Prusaka i Austriaka, którzyby ze mną zaprotestowali przeciw postępowaniu swych rządów względem Was. Dlaczego rzuciły się te trzy mocarstwa na Polskę? Dla tego, że Polska w Słowiańszczyźnie tę samą odegrywa rolę co Francja między ludami łacińskimi. Konstytucja 3go maja robiła ją silną i potężną, gdyż usuwała anarchję zabijającą ją. Z tą konstytucją stawała się Polska ogromnem dla tyranów niebezpieczeństwem. Jest w niej wiele dobrego, pomimo, że jest niekompletną, ale technienie wolności, które z niej więcej, spowodowało powstania późniejsze. Trzeba tę ideję zachować, nie dąć jej upaść, a zwyciężymy. W przyszłym Waszem powstaniu i my, Moskale, upomnimy się o małe miejsce przy sztandarze wolności. Niech żyje Polska! Okrzykiem tym zakończył szanowny obywatel swą przemowę a słuchacze potwierdzali ją gorącymi oklaskami. Zabrała następnie głos obywatelka R. omawiając znaczenie Konstytucji 3go maja, opinję różne rozmaitych partji i piętnując, jak się należy, podług wystąpienie prasy warszawskiej. Poczem obywatelka S. odczytała dość dobrze napisane opracowanie o powodach naszego upadku (Jezuici), o sejmie czteroletnim, zatrzymując się nieco dłużej nad konstytucją, nad tem co w niej jest jeszcze teraz dobrego i nad tem co się zastosować już nie da.

Ob. przewodniczący podziękował w imieniu zgromadzenia mówcom i postawił dwa wnioski, które natychmiast przyjęte zostały. Pierwszy, aby do Zurichu wysłać telegram, zaznaczający łączność genewskiej kolonji polskiej z niemi, drugi, aby przez powstanie uczcić pamięć męczenników naszej sprawy. Zakończył się obchód grą na fortepianie obywatela Zukowskiego i innych, deklamacją i śpiewem.

JÓZEF M.

Lwów, 8 maja 1891.

Trzeci maja — oto czarodziejskie słowo, na którego wspomnienie serce się uśmiecha, umysł pogodnieje, to słowo, o którym wszyscy dziś myślą, marzą, piszą, które jest nawet przedmiotem sennych naszych widziadeł. I korespondentowi Waszemu niepodobna dziś o niczem innem pisać, jak o przesławnej, wiekopomnej rocznicy.

Jeszcze przed trzema laty zaczęto się w Galicji przygotowywać do jak najuroczystszeo obchodu wiekowego jubileuszu. Rząd wów czas nie czynił żadnych przeszkód, a na liście komitetowych figurował namiestnik Badeni, arcybiskup Morawski, biskup

Puzyna i t. p. Niemcy i w ogóle cudzoziemcy nie znają zupełnie naszej historii; faktem jest, że ministrowie austriacy, gdy któremu wypadnie kiedy potrącić o nasze dzieje, takie strzelają nieraz baki, że nawet żak z parwy mógłby ich śmiało poprawić. Najczęściej obskurancja taka wychodzi nam na szkodę, niekiedy jest dla nas z korzyścią. W sprawie konstytucji zacerpnał rząd informacji u... nowej Targowicy, jak u Potockich, Badenich, Tarnowskich, Zaleskich, Dunajewskich, Morawskich. Z początku b. r. ponowiono konferencje a wynikiem ich było postanowienie wydania najsurowszych zakazów uroczystego święcenia rocznicy; policja, namiestnictwo, starostwa i prokuratorje zakazywały, zabraniały, komitety rozwiązywały, dzienniki i broszury konfiskowały a nawet pisma wiedeńskie i zagraniczne nazywały takie postępowanie barbarzyńskim. Badeni zamienił się w Murawiewa, Bobrzyński w Apuchina a Morawski w niecne pamięci biskupa Massalskiego. I stał się cud, ci ospali, lojalni zawsze Galicjanie zakipieli gniewem i oburzeniem; rozpoczęły się narady, tajne zjazdy reprezentantów wszystkich stanów, miast, wsi, młodzieży i kobiet. Wszędzie uchwalono jednogłośnie wielką uroczystość obchodzić jak najwspanialej i nie zważać na zakazy rządu cesarskiego. Represalja rządu obudziły gorące zajęcie się obchodem nawet najobojętniejszych a usposobiły życzliwie twardych Rusinów i socjalistów. Rozpoczęła się rada państwa a w niej debata adresowa; Polakom dostało się dominujące stanowisko. Cesarz i Taaffe znaleźli się między młotem i kowadłem; w końcu Taaffe «poszedł do Canossy» i powiedział deputacji Koła polskiego: Rząd nie jest przeciwny obchodowi polskiemu, chodzi tylko o to, by porządku gdzie nie zakłócono, rozkazów ani zakazów specjalnych nie wydaję i pozostawiam miejscowym władzom czuwanie nad zachowaniem «porządku». Odpowiedź jasna, jakby wyjęta z broszury Macchiavella. Dowiedziałem się ze źródła autentycznego, że namiestnik, wszyscy biskupi, marszałek Sanguszko i bukowiński, namiestnictwo, wszystkie galicyjskie, szląskie i bukowińskie starostwa otrzymały najsurowszy rozkaz użycia wszelkich możliwych a ostrożnych środków celem osłabienia rozmiarów uroczystości.

Przygotowania trwały przez kilka tygodni, wszystkie dzienniki krajowe i słowiańskie oraz wiele niemieckich od jawienia się deputacji u ministra, poczęły obszernie pisać o przygotowaniach do obchodu, malarze kończyli płótna, maszyny drukarskie wyrzucały setki tysięcy zadrukowanych arkuszy o Trzecim Maja, jubilerzy wyrabiali broszki i orzelki polskie, młodzież zbierała grosze na koszt obchodu, panie szyły kontusiki, konfederatki i kokardy, oraz wyszywały sztandary, kupcy sprowadzali biało-amarantowe materje, dywany, orły i herby wszystkich ziem polskich, świece, lampiony, zielen i kwiaty. Nieustająca od wielu tygodni słońca na 3 dni przed obchodem ustała; niebo zajaśniało błękitem, temperatura podniosła się o kilkanaście stopni. We Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Stanisławowie, Rzeszowie, Tarnowie i we wszystkich miastach i miasteczkach ziemi powstał ruch gorączkowy. Nieprzeliczone tłumy stawały po ulicach i placach i przypatrywały się dekorowaniu ulic i domów. Najpiękniej udekorowano stolicę Lwów, który pierwszy raz od ogłoszenia konstytucji, takową uroczystość święcił; na Galicji bowiem, przed wiekiem dwudziestym już rok ciężka cie-

miezcza łapa Habsburgów, gdy konstytucje w Warszawie ogłoszono. Pisma nasze codzienne pozostawiały potomności opisy dekoracji i obchodów, podniosę tutaj tylko to, o czem nasze dzienniki nie pisały. Paragrafy, na które służy cesarscy powoływali się przy swoich zakazach obchodów, nazywały obchody *zbrodniczą* a najpoważniejszych obywateli kraju *burzycielami* spokoju i porządku; te obelgi, miotane przez namiestnika, policję i starostwa na ciała autonomiczne i ich reprezentantów, nadały całemu obchodowi cechę wielkiej, polskiej *anti-austriackiej demonstracji*. W całym kraju nie wystawiono (jak to nieraz przez grzeczność czyniono) ani jednego godła cesarskiego, ani jednej rządowej chorągwi. Jedynym wyjątkiem była czarno-żółta chorągiew na gmachu ratuszowym, bez której nie pozwolono dekorować ratusza; na szczycie wieży ratuszowej umieszczono natomiast 40 chorągwi, o barwach wszystkich ziem całej Rzeczypospolitej; czyż to nie demonstracja? Ani jeden mieszkaniec stolicy nie wywiesił państwowej flagi.

Na transparentach, przesłanych, olbrzymich nieraz, przez naszych artystów wykonanych, wszędzie widzieliśmy «Polonię». Tu niewiasta w bieli a u stóp jej szlachcie, mieszczańin i chłop, tam Sybirak z taczka. ówdzie matrona wskazuje dziecięcia twórców 3go Maja, indziej Madonna częstochowska błogosławi Polskę, tu znów u stóp tronu Ojczyzny-Matki wszyscy od magnata do żebraka składają dary wedle możności, ten karabele, ów grosz wyżebrany; do łez poruszała Polonia — skrzydlata, rwąca się do lotu z łańcuchem u nogi przykutym do skały. Inne transparenty przedstawiały Polonię żywą: Kościuszkę, Mickiewicza, Kollataja, Dekerta, Małachowskiego, ks. Poniałowskiego i w. i.; wreszcie drogie sercu Orły, Pogonie i herby wszystkich województw protestowały w dniu tym przeciw sztucznym granicom i bezprawiu zaborców.

Obchody rozpoczęły się 2go maja nabożeństwami, odczytami i iluminacją; we Lwowie w dniu tym były uroczyste wieczory i przedstawienie opery narodowej «Halka» w teatrze przystrojonym wewnątrz i zewnątrz w zielen, kwiaty, girlandy, festony, herby i flagi. Miasto nappełniało się przybyłszami; dworzec i wszystkie stacje kolei Karola-Ludwika były równie pięknie przystrojone. Do późnej nocy majono i przystrajano uroczą stolicę; mało kto spał tej nocy. Na kopcu Unii czuwała młodzież przy ogniskach i strzegła dekoracji kopca oraz pięknej bramy tryumfalnej, o trzech wejściach, którą własnym kosztem wystawiła; rządowcy spać nie mogli, bo lękali się rozruchów, mimo, że cały garnizon lwowski stał pod bronią; żołnierzom wydano ostre naboje a w kasarni około mieszkania Badeniego potrojono wojsko i obsadzono policja, nawet działa zaopatrzono w prawdziwe naboje. Trwało to dni kilka; oficerom nie wolno było pokazywać na mieście, osobliwie w nocy, żołnierzom tylko parami i to do 7ej wieczorem, policjanci chodzili z nałożonymi bagnetami. Więc wróg się trwoży, lęka martwych proporców i herbów, poczuwa się do winy, czuje swą słabość. *Ave Patria! Jedności, wytrwałości a wnet będziemy panami u siebie w domu na własnych gniazdach...*

Dzień Trzeciego Maja 1891 r. wrył nam się głęboko w sercach naszych i pamięci. Jeszcze nim złociste słońce pojawiło się na tle widnokręgu na odgłos salw moździerzowych zaczęło się roić w całym mieście;

wszędzie uroczysta cisza, przerywana kiedy niekiedy szeptem ptasząt i szelestem do ziemi zwieszających się chorągwi. Wreszcie słońce rzuciło jaskrawe blaski na stojącą stolicę; jak przed 100 laty na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie pojawiły się bogate kontusze i karabele, czamary i świty, nigdzie żołdaka austriackiego, ułani nasi w pięknych konfederatkach (kapela miejska) zagrali na wieży hejnał i hymn narodowy polski, zwiastując miastu radośny poranek; później «Harmonia» przeciągała po ulicach miasta a 10,000 zgromadzonej na kopcu publiczności, przeważnie młodzieży, już to śpiewało pieśni narodowe, już to sypało kopiec. Pochód deputacji do katedry trwał 5 kwadransów; były tam wszystkie warstwy, stany, wyznania, młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety, wszystko ze sztandarami w świetnych strojach; podniosę tylko to, co miało polityczne znaczenie: z władz rządowych nie było nikogo, byli natomiast marszałek Sanguszko z Wydziałem krajowym, posłowie na Sejm i do parlamentu, Rada miejska w komplecie (w strojach narodowych) z czciogodnym prezydentem Mochnackim na czele, za którego staraniem cały obchód we Lwowie przyszedł do skutku, deputacja szlachty, mieszczań, włościan, żydów, deputacje uczestników walk narodowych z 1831, 1848 i 1863, deputacje robotników, którzy świętkowali 4go maja, wreszcie deputacja ogółu młodzieży z pierwszym nowym sztandarem (na bogatym adamaszkowym tle Orzeł z podpisem: «Wstań biały Orle, wstań» z jednej, a Krzyż i «Boże zbaw Polskę» z drugiej strony).

Wielkie oburzenie wywołało w całym mieście, w całym kraju niecne zachowanie się e. k. eksurzędnika dziś arcybiskupa Morawskiego, tego samego, który zabronił we Lwowie kazania dnia 4go lipca. Nie pomny na godność szaty kapłańskiej, jak pierwszy lepszy szpicel policyjny stosował się do rozkazów Badeniego; zabronił proboszczom zajmowania się obchodami a niektórym nie dozwolił urządzać nabożeństw. Deputacji z Gródka, która w podobnej sprawie doń przybyła powiedział: «Możebyście zechcieli, żebym wam jeszcze buty na 3go maja poświęcał (!?)» W dniu 3go maja nie chciał odprawić nabożeństwa i surowo zakazał biskupowi Puzynie; wyjechał natomiast dnia tego do metropolity na święcone i tam przy jednym stole z Badenim i zesłanym tu na rozplodek lojalności «princem Salwatorem» zajał szynkę i zapijał wino. Godny duszpasterz, Polak-obywatel! Jakże pięknie odbija od tego niecnego klechysłuźca, ks. arcybiskup ormiański Isakowicz. Ten przez nikogo nieproszonej, z wielką pompą odprawił w swej katedrze solenne nabożeństwo i stanął na czele komitetu, zajmującego się zakupnem dla miasta obrazu Styki «Polonia», a trzeba wiedzieć, że «Polonia» przykuta do skały, którą szarpie orzeł czarny, ma u stóp swych Kościuszkę, Mickiewicza, Kraszewskiego, Matejkę i z bolem spogląda na Targowiczanie, odprowadzających króla na drogę do Rossji, — obraz to bardzo niestańczykowski i nielojalny.

Pochód z katedry na przeszczelnie udekorowaną ulicę Trzeciego maja z muzykami został zabroniony; komitet nazwał pochód wycieczką i pod tą nazwą pociągnęły wszystkie wspomniane deputacje przez najgłośniejsze ulice miasta do łuku tryumfalnego na ul. T. M., nad którym rozposcierało się olbrzymie uroczę, przedstawiające apoteozę Konstytucji; po bokach łuku olbrzymie herby polskie, a nad łukiem orzeł biały z gipsu

zrywający się do lotu. Pochód ten to punkt kulminacyjny uroczystości; zapal był powszechny; deputacje oklaskiwano, wołano okrzykami, powiewano chustkami. Straż obywatelska utrzymywała wzorowy porządek, którego przez dzień cały nie zakłócono. We wszystkich kościołach odprawiano nabożeństwa, a w 14 salach odbywały się uroczyste obchody.

Popołudniu odbywały się na kopcu zabawy ludowe, na których uczestniczyło przeszło 30.000 ludności. Tu przygrywała muzyka marsze narodowe, tam pochód dziewięciu polskich, ówdzie wieśniaków, dziatwa z chorągiewkami. Młodzież w kilku miejscach śpiewała pieśni narodowe. O zmroku trzy najwyższe punkty Lwowa: Kopiec, park Kiłińskiego i góra Teofila Wiśniowskiego zapłonęły morzem ognia; paliły się wielkie stosy smolne. Czy pisać Wam o iluminacji? ... trzeba ją tu oglądać, przypatrywać się szczęśliwym tłumom, słuchać ich okrzyki radości. ... inaczej obraz słaby, blady; powiem więc tylko pokrótce, że od wielkich gmachów publicznych, rezydencji magnatów aż do ostatniej chatki przedmiejskiej, wszystko iskrzyło się od tysiąca świateł; tu wielkie słońca elektryczne, lampadiony, węże, różnobarwne kule, lampy, cytry, tam piramidy ze świec, ogniska smolne i spirytusowe; najmiłsze sercu owe małe ciemne świeczki u okien naszych włościan, które w okolicy Lwowa i w wielu wsiach rzuciły słabe płomyczki, podobne do serc naszych włościan, w których budzić się dopiero zaczynają iskierki miłości Ojczyzny. Targowiczanie nie wszędzie jednakowo się zachowywali; pałace ks. Ponińskich we Lwowie istnie królewskim przepychem były przystrojone; tysiące świateł na nich płonęło, całe jakby w płomieniach tonęły. Potoccy i Branicy w Krakowie żadnego nie brali w obchodzie udziału. Domów ich strzegli żołdacy zaborcy — a przeciagające tamtędy tłumy śpiewały pieśń: « O cześć wam panowie magnaci! » Uroczyste przedstawienia w teatrze trwały 3 dni; wszystkie dzienniki z wyjątkiem *Gaz. Lwowskiej* i *Przeglądu* wyszły czerwonym drukiem, z ilustracjami na specjalnym papierze. Wszystkie gmachy rządowe wyglądały dnia tego ponuro, czarno bez chorągwi i świateł; to samo dom Badeniego, Windisch-Graetza i Salvatora, koło którego straż zdwojono. Dnia następnego niebo znów się zasepiło, temperatura znów spadła o kilkanaście stopni, szara rzeczywistość powróciła. Nie zmarł tylko podniosły inastrój, silnie rozbudzona miłość Ojczyzny głębiej zarysowała się przepaść między nami a zaborcą. KONRAD.

## PRZEGLĄD POLITYCZNY

Faktem politycznej i niemalej dla nas doniosłości był obchód stuletniej rocznicy Konstytucji 3go maja. Odbył się on na całym ziem dawnej Polski obszarze z uwzględnieniem stosunków miejscowych. W zaborze moskiewskim kryć się musiał przed okiem policji; na zewnątrz zaś dał znać o sobie wywołaniem spotęgowania dozoru zaborczego. W Warszawie wzmocniono warty i wprowadzono w ruch kozactwo, które patrolowało po ulicach. Nadawało to stolicy Polski pozór miasta świeżo zdobytego, przez co rząd sam zadawał kłam

własnym głosem i często powtarzanym twierdzeniem, o zadowoleniu ludności polskiej. Przy ludności zadowolnionej nie potrzeba stawiać wart. Zamanifestowało się przeto niezadowolnienie, niezadowolnienie tak silne, że wymagało przedsięwzięcia środków nadzwyczajnych: — starczy ono za obchód. Wyraz onego objawił się na kilka dni przed tem w oburzeniu, jakie wśród ludności sprawiła zupełnie zbyteczna i niepotrzebna odezwa prasy warszawskiej, protestująca przeciwko « jednostkom o gorącej krwi a słabych głowach. » W skutek tej odezwy, której inicjatywa wyszła ze *Słowa*, warszawskiej filii *Czasu*, poturbowano kilku redaktorów (1). Sami sobie winni. Konserwatywna, tchórzliwością nacechowana gorliwość w poskramianiu, czy też w denuncjowaniu « jednostek » naraziła ich na nieprzyjemność, która im nadaje charakter męczenników tchórzostwa. Lepiej by było, gdyby się bez tego obezszło, luboć to ukaranie doraźne wchodzi do oznaczenia niezadowolnienia, wywołanego wspomnieniem Konstytucji 3go maja. Dozorcza opieka moskiewska wprowadziła obchód do zaciskania pięści, zgrzytania zębami, rozpamiętywania krzywd jakich naród doznaje i upominania tych, co milczeć wymownie nie umieją, jakoteż do niemej procesji młodzieży uniwersyteckiej w Warszawie do koła zburzonej kaplicy, wystawionej na pamiątkę d. 3go maja. Spowodowało to aresztowań kilkadziesiąt.

W zaborach austriackim i pruskim obchody powiodły się świetnie, mimo stawianych przez rząd przeszkód. Zapamięćbyśmy musieli cały nasz « Przegl. polityczny », gdybyśmy wymienić chcieli wszystkie miasta, miasteczka i wsie, które dzień 3go maja świętowały uroczystie. Odznaczały się w tym względzie szczególnie: dawna Polski stolica, stary nasz Kraków i stolica Rusi Czerwonej, Lwów. Uczucie patriotyczne polskie zmanifestowało się powszechnie i silnie a zupełnie w duchu wydanego przez emigrację polską do narodów europejskich manifestu, oświadczającego, że « naród polski nie zrzekł się żadnego ze swoich praw. »

O obchodach na emigracji i w Galicji, zamieszczamy korespondencje.

Nie możemy przemilczeć, że w prasie polskiej, tak krajowej, jak zagranicznej, odzywały się głosy przeciwne obchodowi i Konstytucji 3go maja; zgłuszył je atoli patriotyzm polski, który, jak sto lat temu, złączył w jednym miłości ojczyzny uczuciu wszystkie klasy i warstwy społeczne z tym dodatkiem, że sto lat temu stan włościański zachowywał się w obec wylewu uczuć patriotycznych biernie, obecnie zaś wziął w takowym udział czynny. Chłopi się wszędzie do obchodu garnęli.

Obchód ów jest dla nas ważnym swia-

(1) Pp. Kazim. Zaleski, redaktor *Wieku*, Olędzki — *Kurjera Codz.* i Piotrowski — *Ziarna*, zostali srodze pobici; p. Godlewski inicjator, red. « *Słowa* », nie oberwał dla tego tylko, że się dobrze schował.

dectwem społecznym, ważną skazówką polityczną.

Polska nie zginęła i — nie zginie, kiedy się do wydzignięcia jej z upadku podstawią ramiona ludowe.

W obec tego świadectwa i tej skazówki maleją w odniesieniu do sprawy polskiej zdarzenia, które zaznaczyły początek meca maja. Robotnicy nie spełnili pogrózek, jakie byli zapowiedzieli. Dzień 1go maja, równie jak dzień 3go maja przeminęły w ogóle spokojnie. Poszczególne nieporządki, jakie miały miejsce we Francji, we Włoszech, zwłaszcza zaś w Belgji, znamionują konwulsje, towarzyszące wszelkiemu porodowi. Emancypacja pracy, którą jest w momencie obecnym brzemieniem społeczeństwo, regule ogólnej podlegać musi. Załować należy ofiar; są one jednak nieuniknione w obec skrajności wymagań ze strony wyznawców starego, przeżytego, wadliwego i nowego pożądanego a nieznanego jeszcze porządku. Najlepiej manifestacja majowa wypadła w Szwajcarji, gdzie nie doprowadziła do żadnych rozruchów pomimo najzupełniejszej pozostawionej robotnikom swobody. Ekonomiczne w stosunkach pracy przeobrażenia dokonywują się tu na drodze ewolucji regularnej.

Śmierć Moltkego żadnego na bieg wypadków wpływu wyrzucić nie mogła i nie wywarła. Zasługuje jednak na zantowanie w przeglądzie politycznym z tego względu, że zeszył ze świata feldmarszałek wywarł wielki na obecne ukształtowanie się stosunków europejskich wpływ przez to, że reguły mechaniki do sztuki wojennej zastosował. Tego właśnie Prusom było potrzeba i znalazły w nim człowieka odpowiedniego.

W sejmie pruskim sprawa polska *ex re* kwestji kolonizacyjnej wytoczoną została przez ks. Jażdżewskiego, który się domagał odjęcia kolonizacji charakteru germanizacyjnego i użalał się na przesładowania Polaków, jako Polaków. — Kanclerz grł. Caprivi odpowiedział księdzu i w odpowiedzi swojej oświadczył, że rząd żadnej zasadniczej i w ogóle żadnej poważniejszej zmiany w stosunku do Polaków dopuścić nie chce. Nie cofnie on ustaw wyjątkowych, będzie stosował się przedewszystkiem do interesów państwowych pruskich i nie udzieli Polakom ulg, chyba że na to zasłużą. Kanclerz żądał, ażeby Polacy pierwszą krok do pojednania zrobili. Zakrawa to na drwinę. Tak samo odzywają się do nas Moskale, wymagając od Polaków postępowania takiego, ażeby « pokrywało pretensje polskie zapomnieniem politycznym » (wyrażenie *Now. Wremieni*). « Zapomnijcie, żeście Polakami a będziemy na was łaskawi. » *Excusez du peu*. W istocie, Prusacy i Moskale wymagają po nas rzeczy bardzo małej.

Zaniepokoiło Europę odłożenie w Rosji na czas nieograniczony t. zw. konwersji, na którą Moskwa kilkumiljardową pożyczkę we Francji zaciągnęła. Że konwersja jest blichtrzem, o tem pisaliśmy dawniej.

## ROZMAITOŚCI

— Manifestacja 3go maja w Warszawie odbyła się, według *Warsz. Dniownika*, jak następuje: «Zapowiedziany przez proklamację, zalewającą Król. Polskie dzień 3go maja, który wzywał ludność do obchodzenia przez oddzielne demonstracje stuletniej rocznicy konst. 3go maja, w Warszawie nie przedstawiał wczesnym rankiem nic niezwykłego ze strony ludności polskiej. O godzinie 10ej rano miasto zaczęło przybierać zwykły swój charakter. Przez agentów dowiedziano się, że demonstracja zostanie rozpoczęta przez studentów uniw. warsz. w kościele św. Jana. Około godz. 11ej rzezywiście zaczęli oni się tam zbierać, równie jak w kościele N. P. Marji Łaskawej. Po nabożeństwie, wychodząc po dwóch, po trzech, skierowali się przez Krak. Przedmieście, Nowy Świat i Aleje Ujazdowskie do ogrodu Botanicznego, mieszając się z publicznością, wychodzącą z kościołów. W tymże czasie z ulic Pięknej, Wilczej i Instytutowej zaczęli także wychodzić studenci uniwersytetu i Instytutu weterynaryjnego, idąc niewielkimi grupami. Wchodzili do ogrodu Botanicznego gromadkami i kilkakrotnie, w milczeniu, z odkrytymi głowami okrażali znajdujące się w końcu ogrodu rozwaliny kaplicy, której budowę początek był społeczny konstytucji z d. 3 maja 1791. Do studentów przyłączyło się kilkunastu uczniów gimnazjalnych i kilkanaście dam, które składały u podnóża rozwalin kwiaty. Około 5ej po południu w alei Ujazdowskiej w obecności spacerujących ukazały się znowu grupy studentów. Wchodzili oni i wychodzili z ogr. Botanicznego razem z publicznością. Do grup stopniowo przyłączały się osoby prywatne, uczniowie, oraz damy. W ogrodzie Botanicznym partjami znówu obchodzili rozwaliny, odkrywając głowy, a damy składały bukietki. Miejscowy pomocnik komisarza prosił tłumy, ażeby się rozeszły, lecz partje nie przestawały chodzić i dopiero po przybyciu p. o. oberpolicmajstra i uporczywych jego uprzedzeniach, zaczęły się rozchodzić, dążąc przez aleje Ujazdowskie na plac św. Aleksandra. Po drodze czytali jakieś litografowane notatki, oddając je jeden drugiemu, a po odejściu tłumy na ławce naprzeciw rozwalin kaplicy zobaczono napis czerwonym ołówkiem: «konstytucja i rewolucja», a pomiędzy kwiatami, położonymi na stopnie, laurowe gałązki metaliczne i listki laurowe od czapek uczniów gimnazjalnych. — Na placu św. Aleksandra tłum studentów, więcej niż ze stu osób złożony, udał się Nowym-Swiatem i Krakowskim-Przedmieściem, przeprowadzony przez publiczność, na plac Zamkowy, z kądem miał widoczny zamiar iść do kościoła św. Jana. Tam p. oberpolicmajster po raz drugi wezwał do rozejścia się i jednocześnie z powodu następującego zmroku wezwano secinę kozaków. Tymczasem tłum poszedł przez plac Teatralny do ogrodu Saskiego, a przy ukazaniu się kozaków rozbiegł się. Znaczna wszakże jego część ukryła się w ogrodzie Saskim, gdzie zatrzymano 32 osoby, co do których prowadzi się śledztwo administracyjne. Tak wygląda opis obchodu sporządzony przez Moskali. Czekamy na sprawozdanie korespondenta naszego, jeżeli nie jest aresztowany. Czy w obec tego warto było prasie warszawskiej wyrwać się z odezwą?...

\*  
\*\*

— Jeszcze odrobina polemiki. — Z naszymi żartobliwymi preopinantami (*Pobudka* Nr. 4) rozprawić się musimy porównaniami. Gdy się dziecko uczy pisać, wprawia się je przede wszystkim w kreślenie pałeczek, kółeczek, sztrychów i t. d. Z nauką czytania podobny odbywa się proceder. Z rachowaniem również. W nieumiejącego czytać, pisać i rachować napróżnobyśmy wmawiali, że sztuki te posiada. Społeczeństwo nieoświecone, jakim jest nasze, jest dzieckiem zbiorowym, które, ażeby zrozumieć i cenić zdołało postulaty socjalistyczne, potrzebuje przejść najprzód przez fazy doświadczeń i prób na drodze spółkowej. Drogię tę, w sensie etapy w dalszym rozwoju demokracji Towarz. Demokr. Polskiego, wskazywało *W. P. Słowo* często, łącząc z nią potrzebę oświaty, niezbędną do zrozumienia interesów własnych czynnika. Nie lud doktrynie, ale doktryna ludowi służyć winna. Hołdując tej regule, mamy siebie za bezporównania lepszych demokratów, a nawet socjalistów, aniżeli sz. redakcją *Pobudki*, w której wnioskach i rozumowaniach, tak żartobliwych, jakoteż prowadzonych serjo, w oczy się rzuca absolutna natury człowieczej nieznajomość. A jest to przedmiot w socjalistycznym zwłaszcza względnie dosyć — jak się zdaje — ważny. Tenże sam przedmiot brać wypada na uwagę i przy ocenianiu faktów dziejowych, w których również człowiek niejaką odegrywa rolę. Trzeba go poznać — koniecznie poznać, zapatrując się na sprawę ludową nie przez zielone szkła gazet, broszur i książek agitacyjnych, ale przy świetle poważnych obserwacji i poważnego doświadczenia, zrzetelnem sprawę ludową ukochaniem. Ze sprawą tą — my od *W. P. Słowa* — stykaliśmy się dość blisko, w rozmaitych warunkach i atmosferach, pozwalających sądzić o niej przez porównanie. Wierzyliśmy w socjalizm pracujący na niwie ludowej, ale nie w agitacyjny, miły jednostkom nadzianym frazesami i rozprawiający o «masach», jak ślepy o kolorach — nie w ten, co, reklamowany, jak się reklamują pigułki i maście uzdrawiające, wypasć może na korzyść nie ludu, lecz... króla pruskiego. W Niemczech rząd już się do niego zabiera w jasno widocznym celu opanowania go, jak czasu onego rząd Konstantyna W. opanował chrystjanizm. Do rozprawiania o sprawie ludowej potrzeba — ale to koniecznie potrzeba — obok uzdolnień żartobliwych, posiadać znajomość człowieka i historii. Zwracamy na potrzebę tę uwagę sz. naszych antagonistów z *Pobudki* i dziękujemy im za sposobność, jaką nam nastęrczają, wyjaśnienia kwestji na drodze polemicznej. Może rząd i dla nichże samych korzyść jakaś wypadnie.

\*  
\*\*

— Bezwyznaniowość na Rusi Czerwonej. — Jak też to się przed paru laty dzienniki moskiewskie rozpisywały na wieść o przejściu gminy wsi Hniliczek na prawosławie! Miało to być świadectwem niepowściągniętej ochoty Rusinów zostania Moskalami. Austrja im w tem przeszkadza, a Polacy intrygują. Rzecz ciekawa, czy też się te pisma będą rozpisywały, gdy dojdzie do ich wiadomości, że inna gmina, a mianowicie Usznia pod Sasowem, w czasie ostatniego spisu ludności, zapisała się na bezwyznaniowość. Czy zrobiła to ona także z przywiązania do Rosji? Fakt ten sprawił wrażenie; niebawem atoli wykazała się przyczyna tego postano-

wienia. Przyczyną było nieporozumienie z księdzem, spowodowane wymaganiem od gminy dużych wydatków na budowę cerkwi. Chcąc się od ciężaru tego uwolnić, gmina się za bezwyznaniowością oświadczyła, jak Hniliczki za prawosławiem. Nie jest to wypadek odosobniony. W mieście Bobrze uczyniła to samo rada miejska, gdy nałożono na nią 200 złr. opłaty, która nosi w Galicji nazwę specjalną «konkurencji». Ciekawem jest, że członkami rady obok świeckich byli księża, którzy zawotowali bezwyznaniowość, nie rozumiejąc co to znaczy. Opatrzyli się później dopiero i powrócili na łono kościoła.

## NEKROLOGJA

Wiktor Sobieszczański, żołnierz wojsk polskich z r. 1831, zmarł we Lwowie w 84 r. życia.

Franciszek Wojciechowski, żołnierz z powstania, wygnaniec, hojny ofiarodawca na cele narodowe, gorliwy szerczyciel wstrzeźmięzliwości, umarł w Chrystjanii (w Norwegji) d. 18 marca r. b.

Dr. Henryk Luczkiewicz, profesor, autor cennych prac medycznych, popularyzator wiedzy higienicznej, urodzony we wschodniej Galicji r. 1826, zmarł w Warszawie d. 6 kwietnia r. b.

## Odpowiedzi od Redakcji.

Przepraszamy sz. korespondentów, że listy ich, niektóre już złożone, jako też sprawozdanie Zarządu Związku Narodowego we Francji i sprawozdanie Komitetu obchodowego w Żurychu, dla nawalu materiałów, spowodowanego obchodem, odłożyć zmuszeni jesteśmy do roku następnego.

## SKŁADKI NA SKARB POLSKI

w administracji «W. P. Sł.»

P. Bartkowski w Paryżu . . . . . fr. 10

Coroczne żałobne nabożeństwo w Montmorency odbędzie się w tym roku w Piątek 22 maja.

Zawiadamiam Szanownych Członków Towarzystwa im. St. Staszica we Lwowie, zamieszkających w Paryżu i okolicy, że, złożony z powodów osobistych obowiązki delegata, rachunki, kwitarzusz kassowy, jakie u mnie na składzie pozostawały, jak niemniej pobrane od członków wkładki w łącznej kwocie 200 fran., wręczyłem panu Eugeniuszowi Korytce, który do ich odebrania przez Wydział Towarzystwa upoważnionym został.

Paryż, dnia 4 maja 1891.  
St. Artwiński.

Z powodu wyjazdu z Paryża jest do sprzedania po bardzo przystępnych cenach, częściowo lub w całości, biblioteczka obejmująca zupełne dzieła naszych poetów, jak niemniej dzieła historyczne, pamiętniki i t. d. dotyczące naszych powstań i stosunków krajowych. Wszystkie prawie książki są zupełnie nowe, mocne i ozdobnie oprawne. Również są do nabycia meble i obrazy, a między temi: «Śmierć ks. Józefa Poniatowskiego» podług Vernet'a i «Poehód na Sybir» Grottera, grawiury należące obecnie do rzadkości, w ładnych złotych ramach.

Bliższe wyjaśnienia w administracji «Wol. Pol. Słowa» 3, rue du Four, w Paryżu.

Nowo założony polski Zakład Krawiecki, mężki i damski p. A. Grycewicza, przy ulicy Saint Honore, 125, zaleca się szanownym współziomkom co do wykwalifikacji wyrobu, jako też i tajności pracy do zupełnego zadowolenia.

Uprasza się świadomych pobytu p. J. Turckiego o przysłanie adresu jego Hipolitowi Tchórzewskiemu, 40, rue du Marché, à Genève.

Le gérant-propritaire: A. REIFF

Paryż. — Druk. polska, A. Reiffa 3, rue du Four